

# WĘGLOWA SYNTEZA IRONICZNA

Paweł Grudzień

## POGŁOSKI

Twierdzą, że synteza myślowa jest o wiele trudniejsza od analizy, którą to zresztą analizę wielokrotnie wyszydza-no w N.Cz.: „...że wóz, że koń, że Antek, że drzewo...”. Właściwie, to wszystkie artykuły prasowe tzw. „autorytetów” o górnictwie (wyłączam tu ministra Markowskiego – zna się na branży) od 1990 roku - to jedynie analityczny przegląd anomalii, sensacji, ciekawostek i różnorakich prognoz przeplatanych wspomnieniami, porachunkami, strajkami, dekonjunkcją, zadłużeniem, brakiem zysku lub zyskiem za małym i chciałoby się rzec na koniec: „brakiem no tego...odbytu” – jak tłumaczyła Nikodemowi Dyzmie wynajmująca mu łóżko stara Barcikowa.

Generalnie obowiązuje następująca zasada politycznej poprawności w „merdiach”:

**o górnictwie w ogóle nic, a jeśli już, to negatywnie lub ironicznie.**

## SENSACJE

Ponadto, chętnie karmi się opinię publiczną rzecami prostymi, a więc te osławione przekrety górnicze (lewizna z przetargów, lewizna z zaniżonej klasy węgla, lewizna z upustów cenowych, lewizna ze sprzedaży kumplom w zimie, lewizna z zatrudnienia firm prywatnych, lewizna z kompensat, długów, strat nadzwyczajnych, kantów zwyczajnych itd. itp.), co tworzy właściwy klimat polityczny zozydzenia branży (trudno pogodzić się jest komuś ze średnią krajową słyszącemu o możliwościach dorobienia na wadze w handlu węglem grubym 500 średnich krajowych, co wcale nie zawsze kończy się kajdankami). Te informacje tworzą rozdrobnienie myślowe u wielu trzeźwych skądinąd osób, zalewają mózg każdego, kto tego słucha, ale gwarantują syntetyczną szczelność temu o co naprawdę toczy się gra (...co na serce ludzkie nie wstąpiło).

Nie jestem moralistą biznesowym i przyznam się, że nie lubię na stanowisku kierowniczym osoby, która nie potrafi zrobić kantu (żaden przyszły menadżer, przegra z bankiem, przegra z fiskiem i przegra z konkurencją), taki typ ascety nie budzi zaufania udziałowców.

W górnictwie ascetyzm nie występuje, ponieważ nasi chłopcy są zupełnie niezłe wykształceni (każdy kierownik ma maturę, ukończył AGH lub Politechnikę Gliwicką, choć wydział górniczy nie uchodził nigdy jako ten „tylko dla orłów” wśród inżynierów). Przyjmijmy jednak jako pewnik, że średnie IQ w branży górniczej jest nieporównywalne ze średnim IQ w Sejmie – i przepraszam za takie obraźliwe dla górniczej kadry porównanie.

## GÓRNICZA CODZIENNOŚĆ

Jeśli ten element wykształcenia, okraszony wyczerpującą pracą, połączymy z faktem, że górnicy nie pracują na swoim tylko na państwowym, że pensje nie są powiązane z wynikami ekonomicznymi, że oficjalne dochody kadry zarządzającej są śmiesznie niskie w stosunku do możliwości finansowych branży, to staje się oczywiste, że już dawno wypracowano szeroki zestaw metod mających na celu zmianę tych haniebnych proporcji i umożliwienie skierowania tego niczyjzego strumienia pieniędzy zamiast do pani Gilowskiej i do Warszawy, to do własnych spracowanych rąk. Jest to logiczne, zgodne z ludzką naturą i nawet nie można się tym zajmować siłą się na próbę oceny branży górniczej na tle polityki RP – to nie ma żadnego znaczenia w syntezie.

Kończąc ten wątek niech mi będzie wolno wyrazić mimowolny zachwyt dla metody uzyskiwania lepszej jakości węgla dla, oczywiście, prywatnej firmy (zysk hece/hece) z odpadów węglowych „metodą likwidacji siarki pochłanianej w hodowli kolonii bakterii”, która to metoda, oparta na naprawdę istniejącym patencie, przyniosła krociowe zyski jej użytkownikom – pionierom, a ponadto bardzo skutecznie zamknęła merytorycznie paszczę plątającemu się tam niewiedomo po co urzędnikowi Izby Skarbowej.

Ponieważ w socjalizmie trzymam zawsze w szarą strefą, to nazwy kopalni nie podam.

Całe więc spektrum sensacyjno-finansowe odkładam na bok, łącznie z paniami Blidą, Kmieciem, sprzętatką i wagową.

## ŁAPA

Aby sprawa oceny branży nabrała jeszcze innego wymiaru, należałoby się zastanowić nad tzw. „prowizją” wręczaną przy okazji wielu transakcji handlowych – w tym interesów idących w mld zł w skali kraju, ale o tym za chwilę. Łapówka zwana dalej „łapą” (na ogół w gotówce, bez faktury) występuje w formie wykwintnej jako prowizja (na ogół przelewem i uwarunkowana kontraktem oraz fakturą), nie zawiera w sobie a priori żadnych negatywnych moralnie przesłanek, istnieje od zarania ludzkości.

Każdy właściciel firmy ma prawo powiedzieć: „Mieszkam w Polsce (Szwecji, Francji), w socjalizmie, który wykrada mi 80% moich ciężko zapracowanych pieniędzy, dając je do zagospodarowania idiotom w Sejmie lub dając je zeżreć kolejnemu głupkowi na stanowisku ministra finansów. Dlatego proszę pana, drogi kontrahencie, by z powyżej ustalonych kwot taka

to a taka część znalazła się na moim koncie w państwie mniej bandycko-fiskalnym.” To każdy rozumie i nawet cywilizowana Szwajcaria mówi „verstehen” jeśli chodzi o tzw. „ucieczkę podatkową”.

Można też bardziej elegancko: kupić np. towar w Urugwaju, sprzedać go z godziwym zyskiem w Hondurasie własnej firmie i z minimalnym zyskiem kolejnej firmie np. w Polsce (ot, żeby starczyło na cygara i pończochy dla sekretarki). Jest to, oczywiście, legalne i świadczy o szacunku dla własnych pieniędzy, choć jakiś tam kolejny minister finansów gryzie łokcie z rozpaczy.

Nie ma też niczego zdrożnego w tym, że zaradny, wykształcony i ujmujący człowiek zjawia się np. u szefa firmy produkującej indyki na rzeź i powiada: „Panie prezesie, mam dla pana dużego klienta, a w wypadku dojścia do skutku transakcji z tym klientem moja prowizja wyniesie 5% i zostanie przelana na moje konto na Karaibach (w Polsce nie mam zameldowania) albo na konto mej narzeczonej – oto jej pisemna zgoda i stosowna umowa do podpisania.”

Tak więc prowizja jako taka, czy to gotówką czy przelewem, czy w towarze jest skalarem i nie ma w sobie żadnej przesłanki pozwalającej na jej ocenę przez osoby trzecie (**w socjalizmie jest, oczywiście, pod lupą!**), ale uwaga: tylko w firmie prywatnej. PRYWATNEJ! Nie trzeba też specjalnie podkreślać, że o wiele łatwiej uzyskać prowizję od firmy sprzedającej, bo sprzedaż jest najtrudniejsza i każdy chętnie płaci za pomoc. Przy zakupie prowizja staje się wręcz anomalią, ale i tu bywają wyjątki. W ten sposób omówiliśmy w paru słowach podstawowe właściwości „Łapy” będącej kolejnym elementem budowy naszego reaktora syntetyzującego branżę górniczą w RP.

## FIRST ŁAPA RP

Mając powyższe na uwadze idźmy teraz tropem gentlemanów ze służb i Ministerstwa Gospodarki, którzy, założmy teoretycznie, też chcą poprawić głódowe pensje, też chcą mieć na samochód i futro dla żony – no niechby tam nawet z łapek a nie z grzbietów – i coś odłożyć na czarną godzinę. Osobnicy ci patrzą melancholijnie na ten cały przemysł, na te strumienie pieniędzy, na te firmy państwowe, na te masy przelewające się na etatach lub strajkujące i wiedzą doskonale, że to państwowe czyli niczyje, a więc również ich własne. Oczywiście, sprzedaż nikogo nie interesuje, bo trzeba się natyrać, a jeszcze jak ktoś pomoże, to dać mu prowizję (a jak się wypnie i nie podzieli?), a w ogóle wymaga to wysiłku umysłowego i fizycznego. Pozostałe więc zakup za państwowe pieniądze i to nie w Polsce

(bo te przetargi, te pyskówki, te wpadki, jak tu wziąć bezpiecznie w łapę z transakcji polsko-polskiej?, a te ABW, a te CBS...), tylko z zagranicy do Polski.

**I tu się jawi jak wół cymes nad cymes: ROPA i GAZ**, bo to kupuje całe państwo, a tak naprawdę

- to garstka swoich dopuszczona do interesu. Od lat słychać było w Warszawie, że na każdej tonie ropy prowizja na Cyprze wynosiła 13 USD (niech no tam ktoś pomnoży

13 000 000 T x 13 USD). A na gazie? Toż to biliony m<sup>3</sup> i gdy w rurze syczy wesoło gaz lub płynne paliwo w dystrybutorze, to równie radośnie ktoś wystawia fakturę i z cichym szelestem płyną banknoty w przeciwnym kierunku. Zwracam uwagę, że proces ten jest co roku odnawialny i tak już co najmniej do 17 lat (zresztą po zdaniu prezydentury „Prezio” też chyba zaczął służbowo / prywatnie o Cypr, ale jakoś nikt tego nie zauważył, bo Antek, bo koń, bo drzewo...). Gdyby te pogłoski okazały się słuszne, znaczyłyby to nie mniej nie więcej jak tyle, że kupuje się paliwo za państwowy grosz po cenach zawyżonych, a ta nadwyżka z państwowej kasy idzie na prywatne konta firmy lub osób fizycznych. A wtedy to już nie jest prowizja, ale zdrada stanu i za to kiedyś stawało się przed plutonem egzekucyjnym (m.in. dlatego pośpiesznie zniesiono karę śmierci).

Oczywiście, strona sprzedająca jest tu czysta jak łąka: „Polacy kupują dużo, płacą cash, tzw. „pośrednicy” oczekiwali prowizji za te transakcje, fakturują nam zgodnie z umową, to płacimy pośrednikom uczciwie i skoczcie nam do d...”

## SYNTEZA IRONICZNA

A teraz powrót do górnictwa.

Jak myślicie, panowie górnicy, co was czeka?

Jesteście potrzebni temu układowi jak dziura w moście, jak piąte koło u wozu, jak plecak garbatemu. Energia produkowana na Śląsku z węgla i przesyłana „po drucie” w każdy zakątek kraju będzie ZAWSZE tańsza od gazu przesyłanego systemem rur i pomp do Kowalskiego przez ponad 6000 km! ZAWSZE!

Jeszcze gorzej, paliwo syntetyczne uzyskiwane z węgla bije cenowo to importowane już przy 22 USD za baryłkę, a baryłka od dawna przekracza 60 USD na światowych giełdach (oczywiście mówimy tu o produkcji prywatnej, a nie o tych waszych „układach” i „układach zbiorowych”). Tak więc każda bryłka, każdy kęsek węgla wydobytego w Polsce wstrzymuje sprzedaż gazu, a jakże ciężko wcisnąć się gazowi do domów opalanych tanim węglem. A gdyby tak nagle węgla brakło, to ho, ho!!! Dopiero ruszyłyby interesy, na Cyprze trzeba by pobudować nowe sejfy albo utworzyć raj podatkowy na Helu, słowem myśl nowa blaski promiennymi... I dlatego, drodzy górnicy, postanowiono utłuc was jak żabę w móżdżerze:

— Dlatego cała prasa, zgodnym chórem o tej samej porze roku przystępuje do kontrolowanego ataku na górnictwo, oczywiście za forsz z „łapy” gazowo-paliwowej.

— Dlatego Unia nie da pieniędzy na rozwój górnictwa w Polsce (Niemcy kupują ok. 40 mln ton węgla rocznie, Francja ok. 35 mln ton – ale z Polski prawie nic!), choć Polska węglem stoi, ale na zamknięcie chętnie się dołoży.

— Dlatego plan likwidacji polskiego górnictwa, perfidnie zwany „planem restrukturyzacji”, poszedł natychmiast do zatwierdzenia przez UE! Tam też kupują gaz z Syberii i „łapa” jest odpowiednia: kolacja w Maxims’ie to nie kolacja w Bristolu...).

— Dlatego pokazuje się w telewizji regionalnej lokalnych półgłówków z tytułami profesorskimi, którzy już dowodzą, że najlepiej byłoby zbudować elektrociepłownię na gaz, bo będą mniejsze! – sam słyszałem.

— Dlatego tak chętnie wypłacono wam odprawy z kasy państwa, byle tylko pozamykać jak najwięcej kopalń (niejedna firma prywatna chętnie by je przejęła, ale nie było wolno) i zamykano je technologicznie „na chama”, byle szybko.

— Dlatego „merdia” tłumaczą masom, że spalanie węgla jest brudne, emituje tlenki siarki i dym, a spalanie gazu jest czyste, niczego nie emituje, nie ma dymu....i zużywa mniej tlenu.

— Dlatego kolejne rządy wzbraniają się przed oparciem energetyki państwowej na paliwie narodowym, a narodowci - wydaje się - patriotą premier Kaczyński przez dwa lata nic nie zmienił. O dziwo Finowie spalają w kotłach fluidalnych własne paliwo: torf, nikt o to nie ma pretensji. Unia też jakoś milczy, ekolodzy nie protestują, sprawa to wrażenie o wiele większej suwerenności Finlandii w stosunku do Polski i jakby nawet braku okupanta.

— Dlatego „uwalono” gazyfikację przy KWK „Janina” jeszcze za Gierka, a w latach 90-tych dyr Łapa (nomen omen) całą tę instalację wartą 280 000 000 DM sprzedał na złom. Doskonale wiedział, że za to włos mu z głowy nie spadnie.

— Dlatego kolejni ministrowie, nawet ci ze Śląska, zajmujący się górnictwem zachowują się tak dziwnie, nic nie robią tylko przedwcześnie siwieją i stają się nerwowi. Pamiętacie ministra Kossowskiego: wylądował w gazie - w PGNiG! A słynny Kwiatkowski („Wiaderko”): Gliwicka Spółka Węglowa, Węglokoks, PGNiG i Europolgaz, orzeł górnictwa przez 25 lat, a kończy koszący lot pingwina w gazie!!!

Ale uwaga, może to również świadczyć o jego dalekowzroczności i dobrych informacjach strategicznych.

— Dlatego nikt nie może kupić, wydzierżawić kopalni ani wejść jako podmiot prywatny w produkcję i wydobycie węgla, bo jego rozwój byłby nieunikniony na szkodę gazu i ropy. Na zimne też czasem lepiej dmuchać.

— Dlatego nie prywatyzuje się branży (wcale nie ze strachu przed waszymi strajkami), bo właśnie ewentualny prywatny inwestor zacząłby skutecznie wypychać z rynku i gaz i ropę, a tak pozostawieni sami sobie na pewno doprowadzicie się do agonii finansowej.

— Dlatego nikomu nie przeszkadza import węgla z Rosji (równowartość dwóch polskich zamkniętych kopalń), bo to was górnicy dodatkowo wykańcza (a zresztą oni od nas mięsa nie kupują, ale my ich węgiel tak – koń by się uśmieł, są w życiu momenty, kiedy dostają ataku wesołości).

— Dlatego wreszcie nawet obecna ekipa w Ministerstwie Gospodarki nie zajmuje się rozwojem polskiej energetyki na polskim węglem, a tylko dywersyfikacją dostaw gazu i paliw płynnych. Będzie za chwilę trzech dostawców i trzy mniejsze „łapy”, ale wyjdzie na to samo. Dodatkowo dojdzie „łapa” z budowy terminala i innych peryferyjnych urządzeń rozładunku gazu i płynnego gazu.

Reasumując, przegracie na „łapy”, no bo jak tu wygenerować prowizję ze sprzedaży polsko-polskiej z kopalni do elektrowni? No jak? No, żeby choć tak z 5% z wydobycia, byłoby tego około 75 000 000 T x 140 zł x 5% = 525 000 000 zł, a to już coś, to nie w kij dmuchał, to już prawie pół „łapy” z ropy! **Tylko jak to wysłać na ten Cypr albo zawieźć gdzieś w worze (jakieś 52 wory rocznie)?**

Tak więc sami widzicie, że gaz i ropa są tematami o wiele wdzięczniejszymi i łatwiejszymi w obsłudze. Stwierdzam to bez jakiegokolwiek rasizmu czy uprzedzeń, bo lubię górnictwo. Na straży tego układu z „łapą” w środku stoją kolejne rządy i kolejne ekipy polityczne, no bo co można zyskać prywatnie na tym, że polskie górnictwo stanie na nogi? Nic a nic. Ale jeśli przypadkiem zdechnie (excusez-moi le mot), to wtedy dopiero nastąpi prawdziwy wzrost w gazie i zniknie zhora paliwa z węgla, a więc skalar stanie się wektorem skierowanym do kieszeni decydentów.

## Mene Tekel Peres

Rozwiązanie jest proste, ale nie powiem za darmo.